Cena 12 groszy Czwartek, dnia 6-go listopada 1924 r. Nr. 176 Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Pierwszy krok.

(jz) Sejm w dalszym ciągu przeprowadza **dyskusję budżetową**, która — zdaje się — ukończy się **w dniu dzisiejszym** powtórnem przemówieniem premjera.

Na ostatniem posiedzeniu, we wtorek, przemawiali m. in. przewódcy dwuch większych stronnictw — **Chrześcijańskiej demokracji i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast"**.

Imieniem pierwszej mówił **poseł Chęciński, który oświadczył, że klub jego będzie popierał premjera** w rozpoczętej sanacji stosunków gospodarczych. Chrześcijańska Demokracja jest więc dotąd **drugim klubem**, („Wyzwolenie" pierwszym), który gotów jest poprzeć rząd po zrekonstruowaniu gabinetu.

Natomiast **p. Witos**, prezes „Piasta", wyraźnie powiedział, że jego stronnictwo **nie bierze odpowiedzialności za działalność rządu.** Ale obalać rządu p. Witos nie chce. Poprostu p. Witosa rząd nic nie obchodzi — a zacznie go interesować dopiero wtedy, gdy... będzie mowa o zmianach w składzie gabinetu.

Jaka więc jest sytuacja? — Mniejszości narodowe, Związek Ludowo Narodowy i Klub Chrześcijańsko - Narodowy — są przeciwko rządowi, są w opozycji; „Piast" i PPS. oświadczyły, że nie biorą odpowiedzialności za rząd — czyli są raczej przeciwko niemu niż za. Stanowisko klubu N. P. R. dotąd nieznane, gdyż przedstawiciel tego klubu jeszcze nie przemawiał. A więc, dotąd jedynie Wyzwolenie i Chrz. Dem. są gotowe udzielić rządowi poparcia.

Taką jest obecna sytuacja. Czy ulegnie ona zmianie, w tym sensie, że więcej stronnictw zechce udzielić rządowi swego poparcia? Conajmniej wątpliwe!

Raczej nie niż tak.

Zatem rząd będzie sprawował władzę, mając zaledwie **jedną trzecią Sejmu za sobą, drugą trzecią przeciw sobie a resztę gotową pójść** raczej przeciw **niemu.** Czy taki stan rzeczy jest możliwy na dłuższą metę — czy nie ucierpią na tem interesy państwa?

Żaden chyba rozumny obywatel nie zechce twierdzić, że taka sytuacja może potrwać **jeszcze trzy lata, bez uszczerbku dla interesów państwa i ludności.** Coraz więcej ludzi zaczyna sobie zdawać sprawę, **że trzeba zgodzić się z Narodową Partją Robotniczą, iż jedynem wyjściem z tej beznadziejnej sytuacji jest rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.**

My odrazu stanęliśmy na tem stanowisku. To też z radością stwierdzamy fakt, że obecnie już **większość Sejmu godzi się na jego rozwiązanie.** Pierwszy krok w tym kierunku uczyniła **N.P.R.** W ślad za nią poszło **Wyzwolenie i P.P.S.** Zaś na wtorkowem posiedzeniu **za rozwiązaniem Sejmu wypowiedział się przewódca Chrz. Dem. poseł Chęciński i prezes Piasta poseł Witos.**

Obaj godząc się na rozwiązanie Sejmu, żądają zmiany ordynacji wyborczej. Żądanie samo w sobie słuszne. Ordynacja wyborcza, na podstawie której został wybrany obecny Sejm, **nie tylko skrzywdziła polskie stronnictwa reprezentujące interesy ludzi pracy, lecz w dodatku umożliwiła wejście do Sejmu znacznie większej liczbie posłów z mniejszości obconarodowych, niż tym mniejszościom się należy.** Zatem zmienia jąc ordynację wyborczą należy ją zmienić w taki sposób, **aby nikomu nie dawała przywilejów i nikogo nie krzywdziła.**

P. Witos marzy o czemś innem. Chce mu się takiej ordynacji wyborczej, **jaka jest w Anglji**, albo podobnej do tej. Pomówimy o tem obszerniej innym razem, a dziaiaj stwierdzamy tylko, **że demokracja polska na projekty p. Witosa nigdy się nie zgodzi.** Marzenia p. Witosa i endecji pozostaną... marzeniami. Niewątpliwie i p. Witos zdaje sobie sprawę, że nie zdoła — nawet przy pomocy prawicy — przeprowadzić takiej zmiany ordynacji wyborczej, jakiej pragnie. Jeżeli mimo to ten postulat wysuwa, to chyba tylko w tym celu, aby... **uniemożliwić rozwiązanie Sejmu.**

Nie można więc łudzić się, że sprawa nowych wyborów już dojrzała. Co innego jest oświadczyć się za nowymi wyborami, a co innego głosować za rozwiązaniem Sejmu i... ryzykować mandat. (O mandat mniejsza, ale djety!... Przyp. zec.) Lecz w każdym razie już **stwierdza się przynajmniej konieczność** nowych wyborów. Dobre i to! Miejmy nadzieję, że oświadczenia leaderów wymienionych wyżej klubów są pierwszym krokiem na drodze do tego, co nastąpić musi: **rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisania nowych wyborów.**

Im wcześniej to się stanie, tem lepiej będzie dla Polski i szerokich mas pracowniczych.

Na kresach będzie ogłoszony stan oblężenia?

WARSZAWA, 5. 11.

W związku z napadem na pociąg Brześć—Baranowicze odbędzie się dziś narada p. prezesa Rady Ministrów w sprawie wewnętrznych środków zabezpieczenia. Następnie odbędzie się posiedzenie Komitetu Rady Ministrów. Ma być ponownie rozpatrywana sprawa wprowadzenia ewentualnego stanu wyjątkowego w czterech województwach wschodnich.

Oszczerca Legjonów szuka obrony w Sejmie.

Dziś w godzinach przedpołudniowych zjawił się w Sejmie — jak zapewniają — gen. Latinik. Rzucono się zaraz na poszukiwanie tego niepowściągliwego w języku generała. Latinik zniknął w gibki kuluarów, kryjąc się w jednym z zaprzyjaźnionych klubów, widocznie szukając jego obrony.

Cenzura listów polskich w Prusach.

Z Warszawy telefonuje (Z): Z Królewca donoszą, że minister spraw wewnętrznych Jarres wydał rozporządzenie, na podstawie którego wszystkie urzędy pocztowe mają przeprowadzić kontrolę listów, skierowanych do tutejszych działaczy polskich i odsyłania ich do cenzury.

Pościg za sow-bandytami.

BRZEŚĆ, 5. 11.

Akcja pościgowa, prowadzona przez oddziały policyjne i wojskowe jest w pełnym biegu. Dotychczas aresztowano 52 osoby posądzone o udział w napadzie. Z tej liczby dwóch poznali podobno świadkowie napadu. Inne wiadomości dotyczą dyslokacji oddziałów pościgowych, co ze zrozumiałych względów nie podlega ogłaszaniu.

BRZEŚĆ, 5. 11.

Podjęty pościg przez oddziały wojskowe dobiega końca. — W pościgu tym bierze udział część 26 pułku ułanów, łącznie z kilkoma oddziałami piechoty. Banda prześladowana przez ścigające ją oddziały kieruje się na Dobromyśl. Przypuszczalnie jest to część bandy, która obeszło od północy. Według śladów uciekających, przypuszczać należy, że zmierzają oni do rozległych błot kossowskich. Podczas pościgu ujęto dotychczas 52 osoby podejrzane o udział w bandyckim napadzie. Trzech bandytów zostało poznanych. Jako charakterystyczny fakt zabójstwa policjanta, opowiadają naoczni świadkowie, iż został on z wagonu przez bandytów wyciągnięty i na miejscu rozstrzelany.

NOWOGRÓDEK, 5. 11. (PAT)

Akcja pościgowa za bandą, która napadła na pociąg pod Lesną trwa w dalszym ciągu. Policja i wojsko zamknęły teren, na którym znajdują się bandyci. Dotychczas rozpoznano 4 bandytów, którzy brali udział w napadzie. Aresztowano chłopca, Pawła Iskierkę, lat 17, który był przewodnikiem bandy w czasie odwrotu. Oddziały pościgowe w okolicy Dobromyśla i Sieło weszły dwukrotnie w kontakt ze ściganą bandą, wymieniając strzały. Pościg trwa w dalszym ciągu.

Rokowania gospodarcze polsko-niemieckie.

WARSZAWA, 5. 11. (PAT)

W najbliższym czasie mają się rozpocząć rokowania gospodarcze polsko - niemieckie. W celu określenia ich programu oczekiwany jest w Warszawie przyjazd pełnomocnika rządu niemieckiego von Stockhammera. Przyjazd jego uległ pewnej zwłoce na skutek zasłabnięcia. Na czele delegacji polskiej stoją dr. Stanisław Karłowski przewodniczący Rady nadzorczej Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu. Równocześnie w związku z powrotem do kraju pełnomocnika rządu polskiego p. prezesa dra Prądzyńskiego przewidziane jest wznowienie pertraktacyj, wszczętych w swoim czasie w Dreźnie, a obejmujących całokształt zagadnień polsko-niemieckich, wypływających z traktatu wersalskiego.

Możliwość dymisji wicemin. gen. Majewskiego.

WARSZAWA, 5. 11.

W kołach sejmowych krążą pogłoski, że należy się liczyć z możliwością ustąpienia wiceministra spraw wojsk. gen. Majewskiego, który jak wiadomo w sprawie gen. Rydza Śmigłego nie wykazał tej zapobiegliwości i wyrobienia, jakich od niego należało oczekiwać. W sprawie tej decyzja zapadnie ze strony gen. Sikorskiego i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Już łatwo wyjechać zagranicę.

Paszport kosztuje tylko 100 złotych.

Z dniem 1 bm. weszło w życie nowe rozporządzenie ministra skarbu w sprawie opłat za paszporty zagraniczne.

Ustalone zostały następujące opłaty: za paszport normalny zagraniczny — 100 zł., za zezwolenie na ponowny wyjazd — 100 zł., za paszport wielokrotny — 250 złotych, za ulgowe pozwolenie na ponowny wyjazd w celach handlowych i przemysłowych — 25 zł., za ulgowe zezwolenie na ponowny wyjazd w celach kulturalnych, społecznych i kuracyjnych — 20 zł. i za paszport żeglarski (śródlądowy) 3 zł.

Krwawe starcie z faszystami.

RZYM, 5. 11. (PAT)

Wczoraj po południu w czasie pochodu, urządzonego z okazji rocznicy zwycięstwa przyszło do poważnego starcia. Na końcu pochodu kroczyła grupa byłych uczestników wojny t. zw. Italia libera. Grupa ta od pewnego czasu uważana jest przez faszystów za grupę opozycyjną i jest przez nich specjalnie źle widziana. Doszło do starcia, w czasie którego 10 osób odniosło rany, w tem 1 ciężkie. Prefektura wszczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia winnych zajścia.

28-letni pan młody i 82-letnia panna młoda.

NOWY YORK, 5. 11.

W mieście Portsmouth w stanie Virginia, zawarty został niezwykły związek małżeński. 28. letni, nazwiskiem Jack Griffith ożenił się z 82 letnią wdową, nazwiskiem Sarah Fray.

Rzecz oczywista, że ślub tej pary stanowi przedmiot rozmów w mieście. P. młody, którego miłością nie zachwiał bynajmniej wielki... majątek owej staruszki, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że kocha swoją żonę, jak własną matkę. Podobne oświadczenie złożyła owa 82 letnia „panna młoda". Powiedziała ona mianowicie:

— Wszak miłość polega na czemś innem, niż całusy i uściski. Nie istnieje nic szlachetniejszego ponad miłość matki do wiernego jej syna.

W wierszym jednak wypadku ów „syn" mógłby być wnuczkiem swojej małżonki.

Coolidge wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych.

NOWY YORK, 5. 11. (PAT)

Coolidge został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Gen. Daves wybrany został wiceprezydentem Stan. Zj.

Pisma wieczorne podają ostateczne wyniki wyborów według których Coolidge uzyskał 379 głosów, Daves 139, Lafolette 13.

WASZYNGTON, 5. 11. (PAT)

Daves przesłał prezydentowi Coolidge telegram z życzeniami z okazji odniesionego zwycięstwa przy wyborach.

WIEDEŃ, 5. 11. (PAT)

Pisma tutejsze donoszą z Nowego Jorku, że zwycięstwo Coolidge'a wywołało już przesilenie w obozie demokratycznym. Kandydatowi na prezydenta Davesowi, który został pobity nawet w swoim rodzimym stanie w Virginji odebrano kierownictwo stronnictwa, które objął MacAdoo, zięć Wilsona.

Brzydko się bawicie panowie posłowie!

Bijatyka w kuluarach sejmowych.

(Koresp. własna.)

W związku z odmówieniem przez posła Władysława Rabskiego przyjęcia wyzwania ze strony posła Miedzińskiego za artykuł, zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim" przeciwko kilku posłom z klubu „Wyzwolenia" z powodu wniesienia interpelacji w sprawie konfiskaty tygodnika „Wyzwolenie Ludu" krytykującego działalność H. Sienkiewicza — doszło dziś w Sejmie o godz. 12 w południe do czynnego starcia między obu wymienionymi posłami.

W głównym kuluarze gmachu sejmowego, wiodącym do sali posiedzeń, stali obok siebie pp. Miedziński i Kościałkowski. — W chwili, gdy mimo nich przechodził pos. Rabski w towarzystwie pos. ks. Nowakowskiego, odezwał się głośno p. Miedziński:

— Oto jest ten szubrawiec Rabski!

Słysząc to p. Rabski rzucił pod adresem p. Miedzińskiego jakieś słowo obelżywe, na co p. Miedziński odpowiedział policzkiem.

P. Rabski rzucił się na przeciwnika z podniesionemi pięściami. Poseł Miedziński chroniąc się przed uderzeniem wymierzył posłowi Rabskiemu drugi policzek.

Zaalarmowani hałasem posłowie, znajdujący się w kuluarach podbiegli, by rozdzielić obu przeciwników.

Po chwili kiedy zaczęło się uciszać poseł Rabski zawołał:

— Zastrzelićby go należało!

Poseł Miedziński wyjął w odpowiedzi rewolwer, wołając:

— Spróbuj!

Wstrząsająca ta scena wywołała wielkie poruszenie. Licznie zgromadzeni posłowie zdołali rozłączyć obu przeciwników. Posła Rabskiego uprowadzono w głąb sali posiedzeń, a poseł Miedziński w towarzystwie posła Kościałkowskiego udał się do kuluarów bufetowych.

Konferencja w Sejmie w sprawie emigracji.

WARSZAWA, 5. 11. (PAT)

Pod przewodnictwem marszałka Sejmu p. Rataja odbyła się dziś w Sejmie konferencja, poświęcona sprawie emigracji, w której prócz szeregu posłów i senatorów uczestniczył min. spraw zagr. Skrzyński, poseł polski przy rządzie francuskim p. Chłapowski, pełnomocnik rządu do rokowań polsko - francuskich w sprawie emigracji p. Sokal oraz radca poselstwa w Paryżu p. Okołowski. P. Chłapowski wskazał na trudności, jakie przedewszystkiem wynikają dla emigrantów polskich we Francji z ustawy normującej sprawę tworzenia lub należenia do związków zawodowych. Szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowych pertraktacyj polsko - francuskich w sprawie emigracji przedstawił p. Sokal. W dyskusji zabierali głos pp. Hertz, Kwiatkowski, Kubik, Żuławski i sen. Posner. P. Marszałek Rataj, zamykając obrady, zaznaczył z zadowoleniem, że konferencja zainicjowała wymianę zdań w tak ważnej sprawie.

Wiadomości w kilku wierszach.

WARSZAWA, (PAT)

Nowomianowany poseł rządu związku socjalistycznych republik rad w Warszawie p. Wojkow złożył we wtorek pierwszą wizytę ministrowi spraw zagranicznych p. Skrzyńskiemu.

WIEDEŃ, (PAT)

Donoszą z Nowego Jorku, że zakłady w sprawie zwycięstwa wyborczego Coolidge'a zawierane są obecnie w stosunku 11 : 1 na jego korzyść.

LONDYN, (PAT)

Komisja wyznaczona do ostatecznego zbadania autentyczności listu Zinowjewa wydała komunikat, stwierdzający, że krótki przeciąg czasu jej działalności uniemożliwił powzięcie ostatecznej decyzji.

LONDYN, (PAT)

„Times" donosi, że otwarcie parlamentu angielskiego zostanie prawdopodobnie odroczone o 1 lub 2 tygodnie.

RZYM, (PAT.)

Banca d'Italia komunikuje, że subskrypcja na pożyczkę dla Niemiec w wysokości przypadającej na Włochy, t.j. w sumie 100 miljonów lirów została pokryta 56-krotnie.

NEW JORK, (PAT)

Do chwili obecnej republikanie wygrali na czysto 6 miejsc więcej w Izbie reprezentantów.

ALGIER, (PAT)

Wczoraj wieczorem na całym obszarze Algieru odczuto trzęsienie ziemi.

Wojsko musi mieć kwatery
Choć mu tego odmawia blok prawicowo-mniejszościowy

WARSZAWA 5. XI.

Od szeregu posiedzeń połączone komisje sejmowe: wojskowa i prawnicza biedzą się nad ustawą o zakwaterowaniu wojska. Wczorajsze posiedzenie również nie doprowadziło do jakiegoś porozumienia, przeciwnie nawet, całą tę ważną sprawę zmąciło i postawiło ją na martwym punkcie.

Otóż nowy referent tej ustawy, pos. Z. Seyda (Z. L.-N.) oświadczył, że w sprawie tymczasowego rekwirowania kwater rozmawiał z kierownikiem ministerjum spraw wojskowych, gen. Majewskim, oraz z szefem sztabu generalnego, gen. Stanisławem Hallerem, którzy oświadczyli mu, że „nie są zaniepokojeni stanowiskiem, zajętem przez część komisji (prawica i mniejszości narodowe) w drugiem czytaniu, a utrącającym zasady czasowych rekwizycyj".

Ponieważ przedstawiciel min. spr. wojsk., pułk. Petrażycki, kilkakrotnie oświadczył już, że stanowisko większości komisji uniemożliwi normalną dyzlokację wojsk, przeto pos. Polakiewicz („Wyzwolenie") oświadczył, że „lewica polska zrzuca z siebie odpowiedzialność za takie rozwiązanie tej sprawy i że stanowisko generałów Majewskiego i St. Hallera djametralnie przeciwne jest temu, co mówił pułk. Petrażycki". Na to oświadczenie odpowiedział pułk. Petrażycki, który podkreślił, że nic nie wie o tej zmianie poglądów swych przełożonych i że mogły to być tylko luźne uwagi generałów.

Wobec tego pos. Z. Seyda zaczął się tłomaczyć. Sprzeczność poglądów pos. Seyda i pułk. Petrażyckiego zmusiła połączone komisje do... odłożenia całej sprawy do czasu wysłuchania opinji nieobecnego w Warszawie ministra spraw wojskowych, gen. Sikorskiego.

Ciekawe, kiedy się ta akademicka dyskusja skończy i **jak na niej wyjdzie armja?**

Warszawa puszcza z dymem 140 tysięcy złotych dziennie

WARSZAWA 5. XI.

Uskuteczniany przez dyrekcję Polskiego Monopolu Tytuniowego przydział papierosów, nie licząc tytuni krajanych, wynosi dla Warszawy dzienie 3,600.00 sztuk. Nadto hurtownia inwalidzka otrzymuje do rozdziału między ulicznych sprzedawców dziennie 1 miljon papierosów.

Warszawa zatem wypala codziennie 4.600.000 sztuk papierosów, stanowiących wartość około 140 tysięcy zł., z czego 30 tysięcy zł. stanowi sprzedaż uliczna za pośrednictwem inwalidów.

Skandaliczne zajście pomiędzy posłami Rabskim i Miedzińskim
Uchwały zainteresowanych klubów

(b). Dopiero późnym wieczorem zajście pomiędzy posłami Miedzińskim i Rabskim znalazło rozwiązanie, gdyż po ukończeniu plenarnego posiedzenia Sejmu, stronnictwa, do których należą obaj posłowie, zebrały się na narady i ogłosiły komunikaty.

Zarząd klubu

Związku Ludowo-Narodowego

po opisaniu faktów, które poprzedziły zajście, stwierdza, że ponieważ artykuł, umieszczony w „Kurjerze Warszawskim", a którego autorem jest p. Władysław Rabski, nie miał charakteru osobistego, lecz wymierzony był przeciwko działalności posłów „Wyzwolenia" na gruncie sejmowym, pos. Rabski upoważnił dwu kolegów klubowych do złożenia pos. Miedzińskiemu deklaracji, że w myśl art. 90 regulaminu sejmowego gotów jest całą sprawę oddać sądowi marszałkowskiemu.

Klub Związku L.-N., zaznajomiwszy się z przebiegiem zajścia, uważa, że:

Wobec złożenia przez pos. Rabskiego oświadczenia o gotowości oddania sprawy sądowi marszałkowskiemu, czyn p. Miedzińskiego należy uważać za napaść, która w niczem na honorze pos. Rabskiego dotknąć nie może i nie powinna.

Stojąc na stanowisku, że takie napaści, gdyby je traktowano na gruncie spraw honorowych, mogłyby doprowadzić do unicestwienia pracy publicystycznej i politycznej posłów, klub, powołując się na swój regulamin, który zobowiązuje członków do bezwzględnego poddawania się orzeczeniu klubu, zabrania pos. Rabskiemu traktować zajście z pos. Miedzińskim na gruncie honorowym.

„Wyzwolenie"

ze swej strony oświadcza krótko:

Pos. Bogusław Miedziński, występując w obronie klubu Z. P. S. L. „Wyzwolenie" i „Jedność Ludowa" wobec tchórzostwa, ujawnionego przez pos. W. Rabskiego, zmuszony został do spoliczkowania go.

Klub Z. P. S. L. solidaryzuje się z postępkiem kolegi swego, pos. Bogusława Miedzińskiego.

Tyle stronnictwa obu posłów.

A teraz posłuchajmy,

co o zajściu mówi pos. Miedziński.

— Jakiemi powodami kierował się p. poseł, reagując w ten sposób na działalność publicystyczną p. pos. Rabskiego? — pytamy.

— Reakcja ta bynajmniej nie była spowodowana krytyką mojej lub też mego klubu działalności politycznej, za co bym nigdy na drogę honorową nie wchodził. Rozumiem bowiem, że zawód dziennikarski wymaga poddawania najostrzejszej nawet krytyce polityki przeciwników. Natomiast artykuł p. Rabskiego zawierał szereg obelżywych wyrażeń, które w dodatku rozciągają się na moją osobę z wyraźnem zaznaczeniem mego oficerskiego i żołnierskiego charakteru („Piłsudczyk" „oficer polski"). Uważając za swój obowiązek traktować przedstawicieli prasy jako gentelmanów, wszedłem na drogę normalną, posyłając p. Rabskiemu zastępców.

P. Rabski jednak listem, podpisanym przez swych przyjaciół oraz w artykule, zamieszczonym tegoż dnia w „Kurjerze Warszawskim" uzurpował sobie prawo decydowania o tem, czy ma prawo dawania satysfakcji, czy też nie. W tymże artykule p. Rabski przypomina jednak, że niedawno dawał satysfakcję p. St. D., co czyni odmowę w stosunku do mnie tem cięższą obrazą.

— P. Rabski — mówi dalej pos. Miedziński — powołuje się na art. 90 regulaminu obrad sejmowych, oddaje sprawę do sądu marszałkowskiego i stwierdza, że zawiadomił o takim postawieniu sprawy p. marszałka Rataja. Wiadomo mi jednak, że p. marszałek stanął na stanowisku, iż prawo odwoływania się do sądu marszałkowskiego przysługuje obrażonemu, nie zaś obrażającemu i dlatego nad listem p. Rabskiego przeszedł do porządku dziennego.

Moi zastępcy zaś również nie mogli przyjąć do wiadomości, aby regulamin obrad sejmowych mógł zastąpić kodeks honorowy, szczególnie gdy obraza z obradami sejmu nie ma nic wspólnego, albowiem „kartki ulotne" częścią prac Sejmu w żadnym wypadku nie są.

Nie może również żaden sąd dać satysfakcji za obrazę, która jest obelgą, nie zaś zarzutem o jakiejkolwiek treści. W dniu dzisiejszym zastępcy moi nadesłali mi protokół jednostronny, stwierdzający, że, niestety, nie są w stanie uzyskać dla mnie satysfakcji na drodze honorowej. Jako oficer zawodowy, który, wracając do szeregów, będzie musiał wylegitymować się ze swej odpowiedzialności honorowej, zmuszony byłem wymierzyć sobie satysfakcję sam, co też przy pierwszym spotkaniu z p. Rabskim uczyniłem.

Można być ukraińcem
Ale niekoniecznie zaraz pachołkiem moskiewskim

WARSZAWA 5. XI.

Przed kilku dniami klub ukraiński ogłosił komunikat, w którym stwierdzono, że pos. Antoni Wasyńczuk przestał być członkiem klubu.

Wczoraj poseł ten ogłosił odpowiedź, oświadczając między innemi:

— Klub ukraiński rozbity jest na kilka ugrupowań: nacjonaliści, faszyści, związek włościański i federaliści. Wobec tego brak w nim jednolitego kierunku politycznego.

Z punktu widzenia ukraińskiego — głosi dalej komunikat — możliwe są teraz tylko dwie orjentacje: negatywna w stosunku do Polski i ciążenie ku Rosji oraz liczenie się z traktatem ryskim, wysuwając hasło autonomji terytorjalnej w granicach Polski.

Pos. Wasyńczuk konkluduje w taki sposób:

— Nie mogę patrzeć w stronę Rosji i nie boję się, że mnie oskarżą o ugodowość. Jeżeli własny sejm, własna administracja, wojsko i szkolnictwo mają być ugodą — jestem ugodowcem! Poglądy te są w klubie ukraińskim w mniejszości i dlatego opuściłem dawne szeregi, aby mieć wolną rękę w zrealizowaniu mego programu.

Słuszna akcja zrzeszeń pracowniczych

WARSZAWA 5. XI.

(b). W dniu wczorajszym delegacja zjazdów: Związku organizacyj pracowniczych Rzeczypospolitej Polskiej i Zrzeszenia polskich organizacyj zawodowych udała się do premjera Grabskiego i przedstawiła mu uchwały zjazdów w sprawie ubezpieczenia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia oraz w sprawie drożyzny.

Przy tej sposobności delegacja zaznajomiła szefa rządu z rozpaczliwem położeniem pracowników umysłowych, prosząc o doraźną dla nich pomoc, zanim odpowiednia ustawa zostanie przez Izby uchwalona.

Premjer Grabski w odpowiedzi zaznaczył, że musi przedewszystkiem poznać szczegółowe w tym kierunku wnioski ministerjum pracy i opieki społecznej.

Następnie ta sama delegacja udała się do ministerjum pracy i tam odbyła szereg konferencyj.

Po południu delegacja przybyła do Sejmu i naradzała się z poszczególnemi ugrupowaniami politycznemi, przyczem otrzymała zapewnienie poparcia. Kluby robotnicze posunęły się jeszcze dalej i obiecały wnieść wniosek nagły, w którym domagać się będą zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Bardzo słusznie!

Wynagrodzenie godzino-kilometrowe kolejarzy

WARSZAWA 5. XI.

Jedna z agencyj prasowych rozpowszechniła komunikat, w którym było powiedziane, że „rokowania Związku zaw. kolejarzy z ministerjum kolei ustaliły wynagrodzenie za jazdę dla drużyn parowoz. i konduktorskich od 18 do 25 groszy".

Jak nas informuje zarząd Związku, „komunikat" ten niezgodny jest z prawdą, gdyż przedewszystkiem żadnych wogóle w tym względzie rokowań Związek z ministerjum kolei nie prowadził.

Co zaś do podanych w komunikacie norm wynagrodzenia, to taka norma, jak 18 groszy za jazdę na kolejach, u nas nie istnieje, obecne zaś stawki, oddawna obowiązujące, są następujące: dla kierownika parowozu 37 gr., dla kierowników pociągów — 29 gr., palacz — 25 gr., konduktor bagażowy — 23 gr. i hamulcowy — 22 gr.

Ministerjum kolei przed kilku miesiącami opracowało projekt zmiany tego wynagrodzenia, znacznie pogarszający wynagrodzenie godzino-kilometrowe, ale na skutek konferencji w dniu 11 września prezydjum Związku z min. kolei, p. Tyszką, cały projekt został wycofany i poddany rewizji.

Dość już wiecowych mów w Sejmie

(wąż.) Dziś potoczy się rozprawa nad wywodem budżetowym premjera Grabskiego. Przerwana przez dwudniowe przesilenie w tygodniu ubiegłym, rozprawa ma przywieść do głosu, przedstawicieli reszty klubów sejmowych, którzy po Związku ludowo - narodowym, PPS. i Wyzwoleniu, czekają na swoją kolej.

Kto pilnie wsłuchuje się w retorykę naszych parlamentarzystów, przyzna, że osiągnęła ona pewien uwagi godny poziom. W Sejmie Ustawodawczym Paderewski, arcybiskup Theodorowicz, a przedewszystkiem europejskiej wielkości mówca Daszyński, stworzyli wzory wprost olśniewające przepychem słowa, wulkanizowanego temperamentem, a kiełzanego umiarem artystycznym.

W Sejmie obecnym Daszyński milczy, a inni nie dorównują już wzorom pod względem efektów zewnętrznych. Nie mniej przeto rozwinęła się i ukrzepiła retoryka parlamentarna. Przemówienia odznaczają się opanowaniem materjału, syntezą trafnie odzwierciadlającą poglądy stronnictwa, oraz wprawą, która jest niezawodnie spółczynnikiem kultury parlamentarnej.

Natomiast pierwiastek polityczny przemówień był i zapewne pozostanie nadal jeszcze specyficznie, nasz, swojski, domowy.

Polega on na tem, aby sąsiadom z innych stronnictw, a przedewszystkiem każdorazowemu rządowi nagadać jak najwięcej impertynencyj.

Wsłuchując się pilnie latami w ton naszej elokwencji sejmowej, odnosi się stale wrażenie, jak gdyby mówcy nie tyle chodziło o ześrodkowanie argumentów dla uwidocznienia zasady przez się bronionej, ile raczej o wyzyskanie sposobności, aby wybić szybę, wyłamać kawał ściany, zerwać dachówkę i sponiewierać spółlokatora domu wspólnie zamieszkiwanego.

Retoryka iście parlamentarna ma w sobie coś z dramatu scenicznego. Służy rozwojowi akcji, napina wolę własną i słuchacza w sensie najtrafniejszego ukształtowania dzieła napiętego.

Retoryka z ulicy Wiejskiej służy wciąż jeszcze dziecinnie bezpłodnym rozpamiętywaniom polityki względem państw zaborczych uprawianej, służy przedewszystkiem wiecowym upodobaniom mówców.

Wątek przemówień nie nagina się w sensie konstrukcyjnym ku uwzględnieniu innych czynników, lecz hardo i nieugięcie indywidualizuje, wyodrębnia, odstręcza, zohydza, obrzydza i wyklina każdą znikomą choćby różnicę.

Nasz parlamentaryzm przy ulicy Wiejskiej i od Rozbratu, jest niebywale mocny w pięściach.

I dlatego może taki słaby — gdzieindziej.

Urodzić się lub umrzeć za łapówkę
można było w Zabłudowie
Magistrackie księgi opieczętowała policja

Do Zabłudowa przybył onegdaj referent urzędu wojewódzkiego p. Strzelecki w towarzystwie zastępcy komendanta policji okręgowej p. Wójtowicza i opieczętował księgi magistrackie, poczem przewiózł je do Białegostoku.

Jak stwierdza „Dziennik Białostocki", chodzi podobno o nadużycia popełnione przy poborze wojskowym i przyznawaniu obywatelstwa.

Opowiadano, jakoby księgi metrykalne zostały w swoim czasie wywiezione przez rosjan, tymczasem okazało się — że były one przechowywane przez niejakiego Szmulewicza, b. sekretarza magistratu z czasów rosyjskich i dopiero podczas ostatniego pożaru księgi te spłonęły. Ukrywanie ich miało na celu umożliwienie nadużyć.

Podobno też istnieli zawodowi świadkowie, którzy świadczyli na zawołanie zarówno w sprawie wieku poborowych, jak i w sprawach obywatelstwa.

Jak Antek lodziarz zamroził pana doktora

WARSZAWA 5. XI.

W niebardzo podłem mieście — Płońsku latem też są lodziarze jak i w Warszawie, którzy podobne jak ich stołeczni koledzy

byt swój ufundowali na sacharynie

i nieradzi są wchodzić w styczność z lekarzem policyjnym.

Na tej to właściwości tych skądinąd wielce miłych obywateli oparł swoje kalkulacje pewien skromny, lecz górnych aspiracji człeczyna, który był niegdyś młodszym pomocninikiem starszego felczera w szpitalu płońskim, obecnie zaś jest w więzieniu mokotowskim starszym więźniem, pomocnikiem młodszego dozorcy.

Owego właśnie obywatela

figlarny los

postawił na drodze Antka lodziarza, który — jeśli nie był jednostką, społecznie dodatnią, to tylko dlatego, że mu to jakoś nie szło.

Otóż Antek lodziarz miał nieszczęście sprzedać swój słodki wyrób na waflu osobnikowi, o którym powyżej mowa. Z przerażeniem dowiedział się, iż jego odbiorca jest lekarzem powiatowym we własnej osobie, co można było poznać tem snadniej, iż p. doktór począł wielkim głosem twierdzić, że antkowe

lody są z sacharyną,

że musi być sporządzony protokół, że on wszystkich lodziarzy wsadzi do kryminału i t. p.

Możeby się tych wszystkich gróźb Antek nie uląkł, ale gdy p. doktór grzmiącym głosem oznajmił, iż

nauczy wszystkich lodziarzy higjeny, to i Antkowi zmiękła rura.

Jakiemi drogami szła następnie dyskusja, trudno dociec, faktem jest tylko, że p. doktór

za pewną sumę pieniężną

wydał zaświadczenie o nienagannej zdrowotności lodów nietylko Antkowi, lecz wszystkim lodziarzom płońskim, a za dodatkową opłatą wydał im zaświadczenie o ulgach przysługujących roznosicielom produktów chłodzących na kolejach.

Gorzej znacznie miała się sprawa z owemi ulgami. Władze kolejowe — pomimo bardzo formalnego dokumentu — słyszeć o nich nie chciały. Co więcej: zaciekawiono się osobą pana doktora.

Zajęła się nim wkrótce policja, która odszukała w Warszawie niejakiego pana Borowskiego sanitarjusza szpitalnego, przy którym znaleziono

podrobioną legitymację,

opiewającą, iż Borowski jest lekarzem starostwa warszawskiego.

Po skonfrontowaniu z poszkodowanymi lodziarzami okazało się, iż rzeczony Borowski jest tym samym dygnitarzem, który tak pochopnie dysponował ulgami kolejowemi.

Onegdaj niefortunny doktór stanął przed sądem okręgowym, gdzie zgromadzone zostały wydane przez niego dokumenty, z których jeden brzmi jak następuje:

> „Świadepstwo, czyli akt dyplomatyczny, czyli patent na sprzedaż chłodników czyli zimnych lodów dla Antoniego Celsnerowskiego, któremu mają dla tychże przysługiwać ulgi kolejowe".

Sąd skazał wydawcę „aktów dyplomatycznych" na 8 miesiecy więzienia.

Spółdzielnie rolniczo-handlowe są zwolnione od podatku dochodowego

Ministerjum skarbu, po zbadaniu statutów oraz działalnoś ści i charakteru spółdzielni rolniczo - handlowych, orzekło, że spółdzielnie takie, mające charakter spożywczy i należące do związków rewizyjnych oraz zasilane przez skarb Państwa winny być zwolnione od podatku majątkowego.

Ulgi podatkowe dla dotkniętych klęską powodzi

Uwzględniając krytyczne położenie gospodarzy małorolnych, dotkniętych tegoroczną klęską powodzi, ministerjum skarbu zarządziło aby tej kategorji płatników, u których stwierdzone zostanie, że spowodowany wylewem ubytek plonów rolnych przekracza 40% plonów z roku 1923, dyrektor Izby skarbowej na wniosek zwierzchności gminnej lub na prośby samych płatników odraczał termin płatności podatku majątkowego do dnia 1-go października roku przyszłego.

Państwo chce dać robotnikom jaknajwytrawniejszych obrońców
Egzaminy na inspektorów i podinspektorów pracy

Dziś i jutro, pod przewodnictwem głównego inspektora pracy, p. Marjana Klotta odbędą się w ministerjum pracy i opieki społecznej egzaminy na inspektorów i podinspektorów pracy.

Komisję egzaminacyjną stanowią wyżsi urzędnicy ministerjów: pracy, handlu i przemysłu oraz spraw wewnętrznych.

Należy zaznaczyć, że wspomniane egzaminy nie dotyczą nowych kandydatów, lecz zatrudnionych już urzędników, spełniających czynności inspektorów i podinspektorów.

Jak widzimy, państwo polskie stara się dać klasie pracującej jaknajbardziej wykwalifikowanych obrońców.

W walce z płomieniami pożarów
największy triumf odnoszą gaśnice polskie
Jak polski wynalazek wykonany w polskiej fabryce
zdobywa sobie wzięcie w świecie

WARSZAWA 5. XI.

Prasa codzienna w Polsce oprócz bogatej kroniki wypadków i samobójstw, posiada nie mniej obfitą rubrykę pożarów. Pastwą ognia padają nietylko słomiane dachy zagród wiejskich, ale — i to się częściej zdarza — murowane domy małych i wielkich miast.

Nic dziwnego, że walka z ogniem jest w Polsce jedną z najpilniejszych trosk. Pod tym względem znamienne są odbyte ostatnio liczne zjazdy okręgowych i powiatowych straży ogniowych i próby sztucznego, bez użycia wody, gaszenia pożarów.

Rzecz nie do wiary, a jednak prawdziwa: ogień daleko łatwiej można ugasić sztucznemi sposobami nowoczesnej chemji aniżeli kubłem i wodą.

Słuszności tych słów dowiodła jedyna w Polsce fabryka aparatów gaśniczych, systemu inż. Wacława Czaplickiego, prowadzona przez dra Ludwika Zielińskiego.

Przed wojną znane były w Polsce aparaty gaśnicze systemu Minimax, sprowadzane z Moskwy. W kraju pożarnictwem chemicznem nikt się wówczas nie zajmował.

Dopiero w roku 1919 inż. Czaplicki podał do patentu pierwsze i jedyne polskie aparaty gaśnicze, a firma „dr. L. Zieliński" niebawem zaczęła je wyrabiać.

O wielkiej popularności i pożyteczności nowego wynalazku świadczy szybki rozwój przedsiębiorstwa. Z małego warsztatu w śródmieściu przeniesiono się do obszernych pomieszczeń na Belwederską, a stamtąd do własnej już wielkiej fabryki na Wolską 169, gdzie pracuje kilkudziesięciu robotników i skąd aparaty całemi setkami rozchodzą się we wszystkie strony Polski.

Rozwój swój instytucja ta zawdzięcza w dużej mierze temu, że udoskonalając swe aparaty, produkuje gaśnice zupełnie nowoczesne, znacznie przewyższające pod względem technicznym aparaty importowane z Niemiec i Anglji.

Sprowadzane z zagranicy gaśnice nie są najlepsze, gdyż importerom zależy na tem, by w celach konkurencyjnych cyjnych.

W Polsce, gdzie 80 proc. budowli jest drewnianych i krytych słomą, gdzie brak połączeń telefonicznych, środków komunikacji, wody i gęstej sieci strażackiej, gaśnica musi być bardziej efektywna, wszechstronna, musi być nietylko narzędziem uzupełniającem, ale zastępującem inne, droższe i trudniej dostępne środki prewencyjne i tłumiące.

Inż. Czaplicki idąc po drodze specjalizowania się w kierunku pożarnictwa chemicznego, przystąpił do budowy specjalnych typów gaśnic, jak np. lotniczych samochodowych, dla urządzeń elektrotechnicznych, jak również aparatów sikawek o pojemności do 150 litrów i automatów do wielkich pożarów dla straży ogniowych.

Słowem, jest to w danej chwili jedyna polska wytwórnia, oparta na polskich patentach i pracy polskich robotników i majstrów.

sprowadzać aparaty tanie. Przedstawiciele gaśnic zagranicznych nie chcą stawać do prób prowadzonych z gaśnicami naszemi, o ile zaś stają, to zawsze z wynikiem ujemnym.

Zresztą aparaty zagraniczne nie nadają się do specyficznych polskich pożarów. Murowana i kryta twardo zagranica, idealnie nawodniona i zelektryfikowana, potrzebuje gaśnicy jako narzędzia uzupełniającego cały szereg innych środków prewen

Przyjaciółka cesarza austrjackiego wraca na scenę
Panna Schratt rozpoczęła już próby w wiedeńskim varieté

Długoletnia przyjaciółka cesarza austrjackiego

Franciszka Józefa I,

Katarzyna Schratt, powraca znowu na deski sceniczne.

W ciągu ostatnich lat 20 panowania Franciszka Józefa I, odegrała ona niemałą rolę

w dziejach Austrji.

Jej jednej wolno było przekonywać takiego despotę, jakim był Franciszek Józef I, iż niezawsze zarządzenia jego przynoszą korzyść państwu. Więc o łaskę pani Schratt ubiegali się

dyplomaci i politycy.

Katarzyna jednak była zdecydowaną zwolenniczką polityki przyjaźni z Wilhelmem II-gim.

Mając tak bogatego przyjaciela, jakim był cesarz austrjacki, nie wyzyskała go dla swych celów, więc gdy skończyły się apanaże, skromnie zresztą wypłacane ze skarbony cesarskiej,

bieda zaglądnęła jej w oczy.

Wiedeńczycy, mimo pozornej demokracji zachowali wiele kultu dla Habsburgów, więc ukazanie się na scenie długoletniej „cesarzowej" austrjackiej z lewej ręki należy do

sensacji dnia.

Katarzyna Schratt wystąpi w pierwszych dniach grudnia na deskach teatru „Renaissance"; obecnie już odbywa codzienne próby.

Fałszywy rotmistrz huzarów narzeczonym 24 oblubienic
Przez trzy lata oszukiwał dwa tuziny zakochanych w nim kobiet
Gdy zachorował, łoże szantażysty miłości obległ tłum zawiedzionych i nieszczęśliwych

„Każda młoda, każda stara — chce swojego mieć huzara" — głosi dawna piosnka wiedeńska. Widocznie nie bez słuszności, skoro niejaki Ludwik Adlersflügel, z zawodu „niebieski ptak", wybudował na tej mądrości cały

swój system życia.

Rzecz działa się w Wiedniu.

Ludwik Adlersflügel nie był wprawdzie nigdy huzarem, a wojnę przebył w charakterze ordynansa na służbie u pewnego kapitana taborów, ale uważał, iż wcale do twarzy pasowałby mu mundur

rotmistrza huzarów.

Taki też mundurek kupił sobie na „wołówce" ozdobił go kilkoma orderami i w tym kostjumie kazał się fotografować. Posiadając tak autentyczną legitymację swej huzarskości, puścił się Adlersflügel na bystre wody.

I zaczął odrazu z impetem.

Zaręczył się z 6 damami, poczem powiększył kolekcję swych narzeczonych do 15, wreszcie przy liczbie 24 zatrzymał się, czując, że na więcej go nie stać.

Wśród

24 oblubienic

fałszywego rotmistrza huzarów, 4 pochodziło ze sfery szlacheckiej, 11 wywodziło swój ród z zamożnych rodzin mieszczańskich, 5 były wdowami, 2 posiadało własne domy, 1 magazyn futer, a dwie były urzędniczkami.

Narzeczone swe podzielił oszust na dwie kategorje — to znaczy takie, które jemu robiły przyjemność i takie, którym on robił przyjemność, czyli mówiąc ściśle — od 18 dam zabierał co sie dało, a zatem pieniądze, biżuterję, podpisy na weksle, ubranie — nie dając im wzamian nic, prócz obietnicy rychłego marjażu, sześć zaś po zostałych dam

uwiódł

przyrzekając im małżeństwo.

Genjuszu wielkiego trzeba, aby bez szwanku lawirować wśród tego labiryntu wymagań, żądań i pożądań, wśród sieci intryg, zachcianek i kaprysów. Adlersflügel czynił to mistrzowsko, gdyż

przez lat trzy

udawała mu się sztuka. W każdym razie było to intratne zajęcie, skoro „pan rotmistrz" mógł pięknie mieszkać, stołować się w pierwszorzędnych restauracjach, bywać w teatrach i grać na wyścigach.

W czasie powszechnego braku gotówki jego interes funkcjonował wybornie.

Pewnego jednak dnia pan „rotmistrz"

zachorował.

Leżał w gorączce a służący jego popełnił ogromną nieprzezorność, na liczne bowiem zapytania telefoniczne odpowiadał szczerze — pan mój ciężko chory—40 st. gorączki. W pewnej chwili 24 damy znalazły się

u łoża chorego.

Można sobie wyobrazić scenę, jaka się rozegrała... Złamane serca nie darowały takiego pohańbienia uczuć i zawodowy amant skończył swą odyseję w kryminale, gdzie przez rok odpoczywać będzie po trudach.

Tragiczne dzieje księcia egipskiego Ahmeda
W obronie siostry strzelił do króla Egiptu
za co został skazany na roboty kamienne przy budowie dróg, a potem
uwięziony w angielskim domu obłąkanych

Od listopada 1899 roku przebywa w zakładzie dla chorych umysłowo w Ticehurst (hrabstwie Sussex w Anglji) egipski

książe Ahmed Saifeddin,

szwagier dzisiejszego króla Egiptu, Fuada.

Przed 25 laty rozegrał się w książęcej rodzinie dramat, skutkiem którego do dziś dnia cierpi książę Ahmed.

Obecny król Egiptu Fuad, ożeniony był z siostrą Ahmeda, księżniczką Sziwekiar. Małżeństwo jednak nie żyło w zgodzie i często przychodziło między żoną a mężem

do sprzeczek.

Podobno Fuad brutalnie traktował swą małżonkę.

Po jednej z takich awantur księżniczka Sziwekiar zwróciła się do swego brata z prośbą, by ją

wziął w obronę.

Ahmed udał się do swego szwagra i począł się domagać usprawiedliwienia; spotkała go jednak brutalna odpowiedź.

Podniecony do żywego tem zachowaniem się szwagra, wyciągnął rewolwer i ranił go w szyję.

Za ten czyn skazany został przez sądy angielskie na

dożywotnie roboty przymusowe

i w charakterze więźnia rozbijał kamienie na budowę dróg w Egipcie.

Tak przeżył lat trzy. W czwartym roku orzekła komisja lekarska, iż Ahmed jest chory umysłowo, więc wysłano go do zakładu

dla obłąkanych

w Ticehurst.

Matka Ahmeda księżna Rewdiwani protestowała wprawdzie przeciw takiemu orzeczeniu komisji lekarskiej, ale słowa jej nie znalazły posłuchu.

Przez lat 25 pukała darmo księżna do wszystkich możliwych osobistości, aby zlitowały się nad jej synem trzymanym

niesprawiedliwie

w zakładzie dla obłąkanych. Każdorazowy premjer angielski oraz lord - protektor Egiptu zarzucani byli przez księżnę listami, lecz prośby jej pozostały bez echa.

W międzyczasie książe Fuad rozwiódł się z swą żoną Sziwekiar, która wyszła powtórnie za mąż za generała tureckiego i zamieszkała wraz ze swą matką w Konstantynopolu.

Nieszczęśliwa matka, po 25 latach rozłąki z swym synem nie dała za wygranę i przy pomocy

posła tureckiego

w Londynie, przyjaciela młodości uwięzionego jej syna, rozpoczęła na nowo starania o wypuszczenie go z domu dla obłąkanych.

W tym celu osobiście zjawiła się w Londynie.

Ledwie jednak poseł turecki zainterwenjował u rządu angielskiego, przedstawiciel króla Fuada wniósł

kategoryczny protest

przeciw oswobodzeniu księcia ze szpitala warjatów, motywując swe wystąpienie intrygą jego matki, która nie tylko pragnie zawładnąć majątkiem chorego syna, lecz chce go użyć do celów politycznych, mogących szkodzić pokojowi w Egipcie.

Komu najlepiej?

Mysz wyjrzała z dziury, rzuciła wzrokiem naokoło, i już chciała wyprysnąć na szeroki przestwór spiżarni, kiedy dostrzegła coś w rodzaju wielkiego, pstrokatego kłębka, spoczywającego na podłodze. Jednym zwinnym ruchem zawróciła i aż spocona ze strachu, jak mysz, dopadła najgłębszych czeluści swej jamy i tam oddała się rozmyślaniom.

— Marny los! Mało brakowało, a byłabym tym razem nie uszła szponów kota, z których raz już cudem prawie ocalałam. Że też to żadna Liga narodów nie wejrzy w te nienormalne warunki naszego bytowania. Chyba dlatego, że my w stosunku do kotów jesteśmy większością, Liga zaś wyspecjalizowała się w obronie mniejszości, tak okrutnie uciskanych w Polsce. Bodaj to być kotem! Takiemu to dobrze! Drzemie sobie po całych dniach, a w antraktach między dwiema drzemkami poluje na nas! Taki to się nikogo nie boi, my zaś musimy żyć w ciągłym strachu!

Tymczasem zawiedziony w swych nadziejach myśliwskich, kot, nie spuszczał oka z mysiej jamy, deliberując jednocześnie:

— Uciekła, ale to głupstwo: następnym razem nie ucieknie. Chociaż jesteśmy mniejszością, jednak można byłoby jakoś żyć, gdyby nie te przeklęte psy! Przecież nigdzie wprost pokazać się nie można, bez zaryzykowania skóry! I czego się te bydlaki rzucają na nas? Bąki to zbija po całych dniach i nocach, żarcie gotowe temu pod pysk podstawią, to też potem bzikują z bezczynności i przejedzenia. A my? Przez cały dzień obmyślaj coraz nowe sposoby polowania, a w nocy waruj przy mysiej dziurze. Doprawdy wolałbym być nawet Mac Donaldem niż kotem.

Podobne myśli trapiły również i psa, leżącego na słomiance pod drzwiami mieszkania. Właśnie przed chwilą chłop zajechał wozem, wyprzągł konia i wprowadził go do stajni. Widok ten dał psu powód do następujących rozmyślań:

— Pobiegał sobie wesoło po drodze, zaprzężony do woza, a teraz już sterczy przy pełnym żłobie i żre, a ty waruj przez całą noc pod stajnią, żeby tego skarbu kto nie ukradł. Bodaj to być koniem! Żyje sobie jak pan, a ja za ten marny ochłap muszę się dobrze wysługiwać!

Koń tymczasem, stojąc nad żłobem, gderał:

— Naturalnie! Znów sama sieczka zamiast owsa! Spracowałem się jak ostatnie bydlę, gnatów w sobie nie czuję, a ten cham daje mi garść sieczki za to. Czemuż nie urodziłem się wołem! Jaki to był tłusty ten, który tu w stajni stał! Karmił go chłop, karmił, a dziś zaprowadził do miasta, widocznie żeby się wolisko rozerwało! Psie życie i tyle.

Jednocześnie wół, czekający pod rzeźnią na swoją kolejkę, zalewał się łzami. Wiedział, co go czeka, nie dziw więc, że oddawał się rozpaczy.

— Co za los straszny, wiedzieć, że się jutro będzie, rozbratlem, albo rumsztykiem i utonie się w żołądkach ludzkich... Czemu to ludzie zjadają woły, nie zaś odwrotnie? Człowiek to przez całe życie tylko używa, nie umiera zaś chyba nigdy, bo jeszcze ani razu nie widziałem, by ludzi prowadzono do rzeźni. Co to za szczęściarze, podczas kiedy my...

A chłop, obrządziwszy konia, wyszedł ze stajni i stojąc pod chałupą drapał się po łbie:

— To ci, psiakrew los: cyny niezgorsze są, ale niewielka mi z tego obrada, bo przecie nie urodziło. A tu podatki płać, a jeszcze w dodatku w chałupie baba swarliwa. Powiedam sprawiedliwie: każdemu bydlakowi lepi na świecie, niż nieprzymierzający — człowiekowi...

Ć-wicz.

Zbyszko Cyganiewicz przyjechał do Polski
Co mówi ten postrach aren zapaśniczych świata

Lwowski dziennik „Wiek Nowy" donosi o przyjeździe do Lwowa sławy zapaśnictwa i ciężkiej atletyki polskiej.

Cyganiewicz przybył do Polski z Kalifornji, skąd wyjechał 9 b. m. W podróży przez Francję i Niemcy zatrzymał się przez trzy dni w Paryżu i 3 dni w Berlinie.

Cyganiewicz, uproszony przez dyrekcję cyrku Kornackiego zagościł do Lwowa na występy i w cyrku zwrócił się do przepełnionej widowni z krótkiem przemówieniem, wyrażając pozdrowienie dla Lwowa od Polonji amerykańskiej. Publiczność nadzwyczaj sympatycznie powitała Zbyszka.

Cyganiewicz walczył w ostatnich czasach zwycięsko we wszystkich większych miastach w Kalifornji, ostatnio zaś w Los Angelos zdobył wysoką nagrodę, t. zw. „pas brylantowy", który wystawiony został we Lwowie na wystawie.

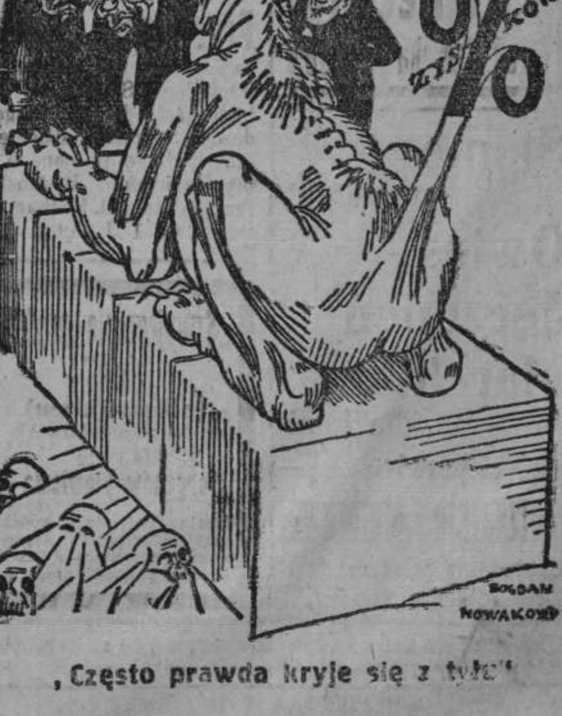
Zbyszko Cyganiewicz liczy obecnie 44 lat. Po pilnym treningu stracił znacznie na wadze, tak, że teraz waży 110 kg. i prezentuje się o wiele korzystniej, niż przed paroma laty.

Zbyszko oświadczył, że wkrótce już ma zamiar wycofać się z czynnego udziału w sporcie, a ów cenny „pas brylantowy" ofiarować pragnie temu polakowi, który zdobędzie po wycofaniu się Cyganiewicza z walk — mistrzostwo świata.

Wszelkim pogłoskom o rzekomych scysjach rodzinnych Cyganiewicza, utarczek z żoną, etc., które przynosi „Petit Parisien", Cyganiewicz zaprzecza stanowczo. Dotyczyć one mają jego brata młodszego, Władysława.

Zbyszko, będąc „wolnym" wyraził pragnienie — poślubienia najpiękniejszej lwowianki...

Badanie sfinksa drożyzny



„Często prawda kryje się z tyłu"

Policja małoletnich dzieci tępić ma występczość wśród młodzieży w Rosji

Kwestja przestępczości wśród małoletnich jest jedną z najpoważniejszych kwestyj w Rosji sowieckiej.

W zastraszający sposób szerzące się

zbrodnie

stały się tematem obrad ukraińskiej komisji powołanej do zwalczania przestępczości wśród małoletnich. Komisja ta obradowała w Charkowie i postanowiła stworzyć osobne kadry policyjne, złożone z małoletnich.

Młodociani policjanci

i agenci będą mieli obowiązek śledzenia zbrodni swych rówieśników.

Na tak potworny pomysł nie wpadły nawet rządy tyranów, uważając, iż młodzież należy

uczyć i wychowywać,

a nie zaprawiać do obcowania z przestępstwem i zbrodnią.

(t. s.)

TEATR MIEJSKI.

„Hanusia"

Dramat w 2 częściach GERHARTA HAUPTMANNA.
Przekład MARJI KONOPNICKIEJ.

Reż. K. Benda.

Hauptmann zrazu rolnik, potem rzeźbiarz, następnie student nauk przyrodniczych, — w końcu, po swoich podróżach osiadły na roli na Śląsku. Pisał najpierw pod wpływem Ibsena dramaty o tendencji i stylu naturalizmu. Rozgłos poczęły mu zyskiwać dopiero dramaty socjalne, będące fotograficzną reprodukcją małomieszczańskiego życia. Silne wrażenie wywarł socjalny dramat „Tkacze" potęgą obrazu tych biednych, bezlitośnie wyzyskiwanych robotników i donośnem oskarżeniem kapitalizmu. Z jego komedyj najczęściej grywaną jest „Kolega Krampton". Z innych utworów najbardziej znane są: „Dzwon zatopiony" i „Hanusia czyli Podróż Hanusi Mattern do nieba (1894).

Na dramat europejski wywarł Hauptman — podobnie jak Ibsen i Bjoernstierne - Bjoernson — swój wpływ filozofją i formą swoich dzieł. Wypowiedział wojnę wodewilowi i konwencjonalnej intrydze, dramatycznym „zabawkom" Scribego i Wiktora Sardou.

Okazał, że forma dramatyczna ma wyrażać myśl, życie, mistyczne tęsknoty, jakąkolwiek byłaby natura tej myśli czy życia.

Na poezję „Hanusi" składa się motyw religijno - mistyczny i socjalny. W brutalnem środowisku nędzarzy, mętów społecznych, chowa się dziewczę o dziedzicznie innej konstytucji fizycznej i psychicznej, aniżeli otoczenie. Na tę cieplarnianą duszę działają najniższe instynkty ludzkie deprymująco, sierota nie ma siły stawić im oporu i znajduje pociechę we wzrastającej egzaltacji. Marzenie o szczęściu, t.j. wyrwaniu się ze środowiska narzuca Hanusi myśl o samobójstwie, woda kusi ją i wabi. — Wyratowana, umiera na pryczy, w przedśmiertnej zaś gorączce przeżywa wizję, halucynację aktu swej śmierci i pozagrobowego życia. Autor urobił tę halucynację z wyobrażeń, zdobytych w wiejskiem środowisku, i z uczuć, jakiemi żyło niewinne, dziecięce serce poniewieranego i jak perła na śmietnisko wyrzuconego dziewczęcia, powołanego do życia swawolną rozrywką pańską. Konania łagodzi nieszczęśliwej wiara, że Chrystus wskrzesi ją ze szklanej trumienki, w której po męce krótkiego życia pragnie spocząć jak królewna z bajki, i zawiedzie z ojcowskiem, w życiu niedoznanem ciepłem, do raju wiecznej szczęśliwości. Jedyna to jasna chwila w jej życiu, owo przedzgonne marzenie. Tyle też tylko warte było jej psie, niczem nie zawinione życie.

Wieje z tego poematu pesymizm, dla którego jedyną ulgą złudzenie, wiara i śmierć wczesna.

W opracowaniu tutejszem znać było pośpiech, stąd techniczne niespodzianki i pamięciowe manca. Przed ostatnią sceną lepiej spuścić zasłonę na kilka sekund.

Hanusię grała p. **Lisicka,** dobywając z roli bierność cierpienia, liryczną skargę i ludowy element. **P. Brokowski** dał dobre studjum murarza-łotra jak to w bajce — **P. Benda** nauczyciela — Nieznajomego, wiedząc, jak Nieznajomy winien wypaść, **P. Bolko** grał z ekspresją Seidla. Żebrak **P. Jejdego,** pomyślany i zagrany doskonale. Maska: głos zmieniony do niedopoznania. — Wszyscy inni artyści dostosowali się do całości. Strona dekoracyjna pomysłu **P. Stanisława Dąbrowskiego;** wizja pojęta folklorystycznie.

Agni.

W sprawie zobowiązań prywatno-prawnych.

W prasie tutejszej ogłasza nieznany Komitet, że 6-go bm. odbędzie się zebranie włacicieli hipotek, pożyczek państwowych i innych zobowiązań prywatno-prawnych, celem wyboru delegatów na walny zjazd do Warszawy.

Jest to po prostu bałamucenie opinji publicznej, bowiem 18-go październ. rb. odbył się w Warszawie ogólny zjazd delegatów z całej Polski, na który stawiło się około 300 przedstawicieli.

Zjaz ten wyłonił z siebie Komisję, która sprawę zobowiązań prywatno - prawnych z właściwemi władzami ma przeprowadzić.

Więc poco zwoływać nowe zebrania i wysyłać delegatów na nowe zjazdy, skoro sprawa na razie jest załatwiona i spoczywa w poważnych rękach.

Karol Mizgalski
Szopena 24.

Pomogło!

Jak się dowiadujemy, sprawa naprawy dachu na stajni taborów wojskowych 63 pp., poruszona w „Expressie" z dnia 30 10. Nr. 169 na skutek naszej notatki została obecnie załatwiona tak, że w najbliższych dniach, naprawa dachu zostanie uskuteczniona, a dotychczasowy prymitywny sposób łatania słomą — usunięty.

Zarazem zaznaczyć nam wypada, że winę tak powolnej akcji naprawy dachu nie ponoszą władze 63 p.p. — które użytkują ten budynek, lecz jedynie budowlane władze wojskowe.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek i jutro ostatnie 2 razy wzruszająca **„Podróż Hanusi do nieba"** Hauptmanna w przekładzie Marji Konopnickiej. Ulegając licznym zgłoszeniom, w sobotę i niedzielę wiecz. dyrekcja wznawia arcydzieło klasycznej muzy operetkowej — Straussowską **„Zemstę nietoperza".**

W sobotę o 4-ej po poł. (po cenach najniższych) nowe **„Bajki" dla dzieci,** w niedzielę o g. 3 30 po poł. (po cenach do połowy zniżonych) **„Ciepła wdówka"** i Sienkiewiczowski **„Zagłoba swatem".**

Najbliższą premjerą naszej sceny będzie potężne w wyrazie patrjotyczne dzieło **Gabrjeli Zapolskiej „Sybir".** Sztuka ta otrzyma niezmiernie efektowną wystawę i pierwszorzędną obsadę, na którą złożą się **pp. dyr. Benda, Szcz. Wiesławska, Lenk, Wrześniowska, Lisicka, Radwan - Łodzińska, Zdziłowiecki, Nettówna, Brokowski, Bolko, Jejde, Tatarkiewicz, Ilcewicz, Zarembina, Kwaskowski, Dąbrowski, Pawłowski i L. Wiśniewski,** reżyser sztuki, zaliczający rolę Brodiagi (włóczęgi) do najwybitniejszych swych kreacyj.

OSOBISTE.

Okręgowy Inspektor Pracy inż. C. Czerniewski w dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy na zjazd inspektorów pracy, który ma się odbyć w dniach 6, 7 i 8 listopada b.r. w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

OSOBISTE.

Polsko - niemiecki Komitet mieszany dla wspólnej administracji wałów Wisły w nizinie Kwidzyńskiej, utworzony na mocy układu pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, podpisanego dnia 27. 1. 1923 r. i zatwierdzonego dnia 4. 8. 1923 r., odbył swe posiedzenie plenarne w Toruniu dnia 4-go b.m. — Komisja po posiedzeniu złożyła wizytę panu Wojewodzie, który następnie, z ramienia Rządu, podejmował ją śniadaniem w Dworze Artusa.

KONSERWATORJUM POMOR. TOW. MUZYCZNEGO.

W piątek, dnia 7-go bm. w auli gimnazjum męskiego odbędzie się popis uczniów Konserwatorjum P. T. M. Reprezentowane będą klasy: fortepian (PP. Drzewieckiej, Kuszczewskiej, Maltzowej), skrzypce (P. Popławskiego), śpiewu (P. Bartelmusowej) i gimnastyki rytmicznej (P. Podlasieckiej). Uczniowie gimnazjów męskiego i żeńskiego oraz seminarjum za okazaniem legitymacji płacą po 30 gr. Członkowie P. T. M. korzystają ze zniżki 25 proc. Bilety przy wejściu. Początek o 7-ej wiecz.

„CZWARTEK P.L.O.P.P.

Zarząd „Koła" Pań P.L.O.P.P. zawiadamia wszystkich sympatyków, że następny „Czwartek P.L.O.P.P." odbędzie się w dniu 6-go listopada r.b. o godz. 17-ej w sali **„Nowości".** Przygrywać będzie ulubiony zespół artystyczny z p. A. Morawskim na czele, który dla celów P.L.O.P.P. zaofiarował bezinteresownie swój współudział.

Ze względu że zakończenie dancingu nastąpi już o godzinie 22ej Zarząd Koła Pań uprasza o punktualne przybycie.

Wstęp 2 złote za zaproszeniami, które otrzymać można od godz. 17-ej przy wejściu na salę. Dla członków P.L.O.P.P. 50 procent zniżki.

Zarząd Koła Pań P.L.O.P.P.

SPROSTOWANIE.

W numerze 175 z dn. 5 bm. w artykule p. t.: „Sprostowanie — które niczego nie prostuje" — zakradł się błąd drukarski, a mianowicie w zdaniu:

„uzależnienie zezwolenia na przyłączenie od **zniesienia** taryfy prądu" i t.d. winno być:

„uzależnienie zezwolenia na przyłączenie od **zniżenia** taryfy prądu i t.d." co niniejszem prostujemy.

ZABAWA TANECZNA

na rzecz Komitetu Obrony Przeciwgazowej odbędzie się **dzisiaj** dnia 6-go b.m. w sali „Eldorado" przy Szosie Chełmińskiej. Początek o godz. 7.30. Wielka atrakcja. Występ słynnego czarodzieja M. Pempkowskiego druha Tow. byłych Żołnierzy i Wojaków „Straż". Najnowsze eksperymenta czarnej magji. Wstęp tylko 1 złoty — członkowie 40 proc. zniżki. Doborowy kwartet smyczkowy.

BACZNOŚĆ INWALIDZI WDOWY I SIEROTY.

Zebranie miesięczne odbędzie się w czwartek dnia 6-go bm. o godzinie 6-ej po poł. w sali parku Wiktorji. Ze względu na bardzo ważne sprawy, przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd Powiatowego Koła Zw. Inwalidów Wojennych.

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU.

Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów **Koło miejscowe Toruń** obchodzić będzie w niedzielę dnia 9-go listopada br., Uroczystość Poświęcenia własnego Sztandaru.

O godz. 11-ej przed poł. odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Jana poczem w salach Dworu Artusa odbędzie się uroczystość wbijania gwoździ i wspólny obiad. Wieczorem koncert chóru „Moniuszko" — przedstawienie amatorskie i tańce.

Kto jest szczęśliwym posiadaczem losów loterji fantowej Towarz. Pomocy Inwalidom Woj. i Weteranom z r. 1863 w Poznaniu?

Redakcja naszego pisma otrzymała uwierzytelnioną tabelę wygranych tejże loterji — która dla posiadaczy tych losów jest wyłożona w lokalu naszej Administracji do ich użytku.

Główne wygrane:

Samochód „Benz" 14-30 H. P. padł na nr. losu 95 901.

Sztuciec srebrny i serwis porc. „Rosenthal" Kerich na 24 osób padł na los nr. 67 223.

Urządzenie mieszkaniowe na 3 pokoje i kuchnię padło na nr. 131 544.

Kompletny gabinet męski padł na nr. 62 796 i tysiące losów wygrywających mniej wartościowe fanty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. S. który wczoraj pozostawił w Redakcji naszego pisma lokalną korespondencję proszony jest o pofatygowanie się do Redakcji w godzinach wieczorowych.

RUCH TOWARZYSTW.

Miesięczne zebranie Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych w Toruniu odbędzie się **w czwartek dnia 6-go bm. o g. 6-ej wieczorem w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.** Porządek obrad: Wykład p. dyr. Magiery z litratury polskiej, oraz inne ważne sprawy dotyczące Towarzystwa. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

RUCH KOLEJOWY.

Na polecenie M. K. przedłuża się bieg pociągów posp. nr. 401-402 między Warszawą a Gdańskiem przez Toruń Bydgoszcz aż do odwołania.

Co grają w Teatrze?

Dziś.
„Podróż Hanusi do nieba".

Jutro.
„Podróż Hanusi do nieba".

Co wyświetlają w kinach?

Wieści z Grudziądza.

Toast na cześć prasy... bez prasy czyli nowe wyróżnienie się p. „wiceministra".

(z) Stosunek Izby Przemysłowo - Handlowej Grudziądzko-Starogardzkiej do prasy (nie mamy tu specjalnie na myśli jej prezesa p. dyr. Czarlińskiego) jest zbyt znany, aby się nim zajmować. Ilustruje go tylko jeszcze jedno zdarzenie, jakie miało miejsce na bankiecie z okazji 25-cio lecia założenia Izby. Wiedzą wszyscy iż na ten bankiet nie została zaproszoną prasa oprócz t. zw. „zawodowej". Mimo to p. Tad. Marchlewski, wiceprezes Izby wniósł toast na cześć prasy. Nie wdając się w pobudki tego przemówienia, nie wiemy czy p. prezes Zw. Tow. Kupieckich chciał zadokumentować, że nie solidaryzuje się z odnośnem stanowiskiem Izby, czy też chciał ratować jej prestige wobec prasy, która przyczyniła się wiele do podniesienia poziomu przemysłu i handlu pomorskiego.

Faktem jest jednak, że przy stole nie było jednego z przedstawicieli dziennikarstwa.

Naraz ni stąd ni z owąd podnosi się p. wiceminister i pragnąc się znowu wyróżnić, jako dyrektor zakładu przemysłowego, stroi się w obce piórka, i odpowiada na wniesiony toast. I właśnie to przemówienie znalazło tylko wyraz politowania!

Pan eksminister zapomniał zapewne szybko, iż dopiero dzień przedtem spotkało go na pewnem zebraniu **szczególne wyróżnienie** o którem względy etyczno - dziennikarskie nie pozwalają nam pisać.

UCZCZENIE PAMIĘCI WIELKIEGO PISARZA PRZEZ GRUDZIĄDZ.

Z okazji sprowadzenia zwłok Henryka Sienkiewicza do kraju, odbyło się w piątek dnia 31. 10. uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, odprawione przez ks. dziekana Dembka. W sobotę dn. 1. 11. po południu w sali teatru miejskiego odbyła się akademja urządzona staraniem Komitetu obchodu, na której p. dr. Zwierzański wygłosił prelekcję p.t. „Historja o Sienkiewiczu". Po produkcjach miejscowego chóru „Lutni" i orkiestry 64 p. p., artysta Teatru miejskiego p. Karski odczytał utwory Sienkiewiczowskie „Bartek zwycięzca" i „Kazanie ks. Kamińskiego nad trumną Wołodyjowskiego".

Wieczorem przy licznie zebranej publiczności odegrano nieśmiertelną operę Moniuszki „Halkę". Przedstawienie rozpoczęto hymnem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła".

Mecz piłki nożnej. Za wzorem Warszawy, Krakowa i Lwowa, artyści naszego teatru zorganizowali Drużynę piłki nożnej, którą po raz pierwszy oglądaliśmy w sobotę po południu na boisku żandarmerji, gdzie drużyna ta rozegrała mecz z grudziądzkimi harcerzami z wynikiem remizowym 5 : 5. Wynik ten zawdzięcza nasza artystyczna drużyna słabemu przeciwnikowi, gdyż mimo najlepszych chęci paru graczy, nie jest ona zupełnie wytrenowana i zgrana. Małą frekwencję publiczności tłómaczyć należy niepogodą.

Czy to możliwe? Opinja publiczna grudziądzka jest poważnie zaniepokojona wieściami, jakoby teatr niemiecki został zwolniony od wszelkich świadczeń na rzecz skarbu, gdy natomiast na teatr polski, pracujący w bardzo ciężkich warunkach nakłada się dość wysokie podatki. — Czekamy wyjaśnienia ze strony władz miarodajnych.

REPERTUAR TEATRU MIEJS. W GRUDZIĄDZU.

Czwartek premjera „Prawo pocałunku".

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2.75 zł. za granicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za termi nowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tablaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej Redakcja od 4 00 do 6-ej

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu Redaktor odp.: PAWEŁ WAWRZASZEK